

Spis treści: - fragmenty książek.
Zamówienia tel: 889 301 144
strona : WWW.MIKLHG.PL
ANDRZEJ MICHNOWICZ

**PIERWSZA CIEKAWA POZYCJA KSIĄŻKOWA W WERSJI POLSKOJĘCZNEJ W
PEŁNI PROFESJONALNIE ZAKRĘCONA I TOTALNIE BEZ CENZURY!!!!**

TATUAŻ PO POLSKU

cena 200 zł

Korekta własna – mogą być błędy

Pojęcie tatuazu.

Znane mi metody tatuowania.

Terapeutyczny tatuaz.

Tatuaz religijny i tabu.

Hedonizm i ascetyzm.

Paradoks kata.

Szkoły tatuazu.

Szkoła japońska.

TRADYCYJNY JAPOŃSKI tatuaz i jego symbolika”.

ŚWIĘTY PTAK: Hou-ou.

UDUCHOWIONE STWORZENIE: Baku.

UDUCHOWIONE STWORZENIE: Lis z dziewięcioma ogonami

ŚWIĘTA BESTIA: Ki-rin.

ŚWIĘTA BESTIA: Toukou.

ŚWIĘTA RYBA: Ouryu-Skrzydlaty smok.

WIDMA: Nekomata- Kot.

WIJ: Mukade.

JAPOŃSKI KARP: Koi.

WODOSPAD LONGMEN: Smocze wrota.

ŚWIĘTA BESTIA: Jinki

KRÓLIK: Usagi .

KWIAT WIŚNI: Sakura.

JASTRZĄB: Tako.

MAŁY MAGICZNY MŁOTEK: Uchode-no-Kuzuchi.

WEŹE: Hebi.

TYGRYS: Tora.

DUCHOWA ISTOTA: Sambonashi-no-kaeru - Trójnoga żaba.

UKRYTY TATUAŻ: Kakushibori.

Szkoła amerykańska:

Old School.

New School.

Tatuaże i gangi.

Hiszpański gang w Stanach Zjednoczonych.

Gangi z Zachodniego Wybrzeża.

Pachucos.

Powiązania z Aztekami. Migracje Meksykan.

Surenos.

Surenos i Mafia Meksykańska.

Gang 18th Street.

Mara Salvatrucha.

Nortenos.

Tatuaż rosyjskiej mafii w więzieniach Stanów Zjednoczonych.

Hary Angel, Gremium Club.

Porady.

Jaki wybrać tatuaż- topografia ciała.

Dobre rady dla wszystkich.

100 Pytań i odpowiedzi na ważne tematy. Praktyczne porady dla każdego. Symbole.

Świat tatuażystów.

Konferencje i wyścig po trofea.

Kurt Wicombe - Obraz współczesnego artysty.

Historia miasta tatuaży – Tattoo City.

Antropologicznie.

IRACKI TATUAŻ.

TATUAŻ Z SAMOA.

TATUAŻ Z NOWEJ ZELANDII (TA MOKO).

TATUAŻ Z BORNEO (MALEZIA).

Artystycznie

Biomechanika.

Celtyk.

Czym jest tribal.

Technicznie.

Opisy technik tatuażu.

Tribal.

Freehand.

Tatuaż cieniowany.

Tatuaż kolorowy- podstawowe zagadnienia.

Zagadnienia obyczajowo kulturowe. Bez cenzury.

Za mało świrów, za dużo cyrków.

Inne... .

Tatuaż jako nonkonformistyczna krytyka obyczaju.

Grzech.

Tatuaż jako próba odzyskania tożsamości.

Rola tatuażu w komercyjnym społeczeństwie mitomanów.

Apogeum sztuki zdobienia ciała- treść zwycięża formę. Obalenie obyczajowego mitu o doskonałości człowieka- ciała i duszy- w świetle historycznych okrucieństw z obozów zagłady: Auschwitz, Treblinka, Dachau, i inne... .

POJĘCIE TATUAŻU

Tatuaż jest to wytatuowany na skórze rysunek, tatuowanie zaś, jak pisze W. Kopaliński w "Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych" z 1990 roku, to "wykonywanie trwałych rysunków na skórze żywych ludzi przez jej nakłuwanie i wprowadzanie farby".^[1]

Termin *tatuaż* pochodzi z języka polinezyjskiego, gdzie w dialekcie tahitańskim *tatau* oznacza malowidło, znak. Zaś jak pisze A. Jelski, "da się etymologicznie wyprowadzić od rdzenia *ta*, co oznacza *bić* albo *ryć*. Jako pierwszy pojęcie to wprowadził James Cook opisując swoją wyprawę dookoła świata w książce "A voyage towards the South Pole and round the world". Relacja ta opublikowana została w Londynie w 1773 roku i znaleźć w niej można słowo *tattoo*. Publikacja ta stanowi punkt zwrotny, jeżeli chodzi o określanie zjawiska, które aż do końca XVIII wieku funkcjonowało w Europie pod innymi nazwami.

Przez wieki istniały różnorodne określenia tego rodzaju sztuki: w starożytnej literaturze rzymskiej znaleźć można nazwy *signum* lub *stigma*, w luteriańskiej Biblii z 1534 roku odnajdujemy słowo *stigmat*, znany osiemnastowieczny awanturzysta Casanova opatruje ją mianem *grafizmu*, Victor Hugo zaś w "Nędznikach" nazywa ją *piętnem*. Do momentu rozpowszechnienia się wprowadzonego przez Cooka terminu *tatuaż*, na terenie Europy funkcjonowały również takie określenia, jak: *wyryty rysunek* czy francuskie pojęcie *piquage*, natomiast osoby, które nosiły na sobie ten specyficzny rysunek nazywano *umalowanymi* bądź *wypunktowanymi*.

Początkowo w nazewnictwie stosowano rozróżnienie: *tatuażem* określano techniki przypominające te wykonywane na Tahiti, *moko* oznaczało tatuaż nowozelandzkich Maorysów, zaś *tiki* rysunek noszony przez ludy wywodzące się z Markizów. Stopniowo jednak pojęcie *tatuaż* zastąpiło wszelkie inne jego odmiany. W 1856 roku znaleźć je już można w belgijskim "Słowniku Medycyny" P. Nystena, a w roku 1873 w "Wielkim Słowniku Języka Francuskiego" E. Littré. Do języka polskiego trafiło jako fonetyczny zapis francuskiego *tatouage* i już pod koniec XIX wieku.

Nikt dokładnie nie wie, kiedy tatuaż się narodził, ani jaką spełniał rolę, możemy się tylko domyślać - te słowa brzmią mi w uszach, ale myśli wyłamują się i według mojego rozeznania oraz na podstawie informacji z książek Zacharii Stichina-antropologa, którego obiektem badań jest najbardziej odległa historia człowieka, uważam, że naukowiec ma całkowitą rację co rzetelnie wykazał, iż rasa ludzka wywodząca się z pnia genealogicznego australopitekusa -człowieka małpoluda, dokonuje skoku ewolucyjnego. Chodzi o brakujące ogniwo w teorii ewolucji, powstałe dzięki krzyżówce genów z rasą Nefilin. Stworzeni na wzór i podobieństwo, hodowani jak zwierzęta musieliśmy mieć swoje znaczki, metki, kolczyki, znamienia, po których nas identyfikowano w: raj, laboratorium genetycznym, ogrodzie- zoo, gdzie trzymano pierwowzory rasy: Adama i Ewę.

Biorąc na wzór dzisiejsze eksperymenty i klonowane zwierzęta, podstawą jest właściwe oznaczanie próbek w celu dalszych eksperymentów, więc "Bracia Adama"- jego klony, pewnie miały inne znaki identyfikacyjne niż pierwowzór. Cóż one mogły zawierać: szczegółowe informacje o dacie urodzin i użytym materiale genetycznym, grupie krwi, rodzajach szczepień, przebytych chorobach itd. Jak łatwo zauważyć i dziś są to podstawowe informacje gromadzone w książeczkach zdrowia i dokumentach tożsamości.

Najbardziej zbliżone do tego modelu są tatuaże zwane Ta mako z Samoa oraz kultura Maorysów- tatuaż określa nie tylko profesję, zawód, drzewo genealogiczne, przebyte choroby; pełni funkcję informacyjną dla współplemieńców z kim mają do czynienia- status, wiedza, płeć, wiek.

W tamtych czasach nieświadome zwierzęta hodowlane (ludzie) nie mogły nosić ze sobą i gromadzić takich informacji w inny sposób, jak na własnym ciele. Takie metody oznaczania miałyby za zadanie informować również współbraci o moim statusie, co wśród stadnych zwierząt podtrzymywało naturalną wartość struktur hierarchii. Mogły być to numery, znaki piktograficzne, symbole, czy znamiona, które wyznaczały miejsce- rolę w systemie, przeznaczenie do określonych prac- wyszkolenie, czas eksploatacji, ..., etc. Oczywiście proces takiego naznaczania mógł być nie tylko nieprzyjemny, ale przebiegał prawdopodobnie w sposób, w jaki do dziś dnia przebiegają niektóre rytuały inicjacji.

W skomplikowanym procesie tworzenia siły roboczej, który w mojej antycypowanej wersji mógłby wyglądać tak: ludzie mieszkają w wioskach, dostali od bogów jako zaplecze: zwierzęta i rośliny do hodowli. Wedle ścisłej hierarchii tatuowanych na ciele zawodów i powinności, stworzono podwaliny pod stabilny społeczny wzorzec przekazywanej wiedzy- tradycji. Wprowadzono bardzo surowe nakazy co do higieny i obyczaju, by w jak najlepszym stopniu zabezpieczyć wzrost populacji i jej witalność. W tak stworzonych enklawach co pewien czas bogowie pojawiali się na kontrole sanitarne oraz by sprawdzić stan trzódki- w zwyczaju mogło być, iż każdy nowy osobnik męski przechodził szereg prób, szczepień czy poddawany był działaniu pewnych środków psychotropowych i jednoczesnej obserwacji. Działania te mogły mieć tak prewencyjne jak i eksperymentalne podłoże o bliżej nieznanym przeznaczeniu?!

Z pewnych źródeł dowiedziałem się, iż w najstarszej istniejącej książce- Biblii- narysowana jest scena w raju. Widziałem tę ilustrację i o ile mnie pamięć nie myli w latach 93-96 wydano książkę o afrodyzjakach bogato ilustrowaną- tam właśnie jest taka ilustracja: w okolicy potężnego muchomora Adam i Ewa jedzą grzyba a wąż wije się między nimi!!! Rozwijając tezę możemy zrozumieć, że narkotyki, jak i wszelkie zioła miały ogromne znaczenie. Jedne leczyły z chorób, inne dawały życie wieczne i świadomość boską.

Weźmy rządowy projekt, w którym testuje się pewne medykamenty militarnego przeznaczenia. Prowadzony on jest na grupie młodych osobników- 18 lat. Zdrowi i gotowi do wyzwania, odpowiednio mentalnie przygotowani, są jak byczki chętne do korridy- heheheh... Więc by ich zachęcić, rozdaje się symbole- belki i mundurki, a kiedyś mogły być to tatuaże. Następnie podaje się im niby to szczepionki?! Lub w pokarmie różne ciekawe substancje... i obserwuje.

Osobnik, który przetrwa, jest nie tylko silny, ale zdolny do powierzonego mu w społeczeństwie zadania. Jeśli zaś próba wypada negatywnie, nikt nie pozna ich losu. W wierzeniach ludów przegrywali walkę z demonami, byli słabi i umierali. No cóż, mogli być również zbyt mądrzy- uzyskiwali pełną władzę nad umysłem i nie można było nimi sterować, dlatego ich odsuwano od rodzinnego plemienia i skazywano na wyniszczającą pracę w kopalniach.

Zapewne rytuały inicjacji były powiązane z poddaniem próbie narkotyków: bólu i pokory wobec boskich mocy. Sądzę, że po takim praniu mózgu łatwo było wyłowić jednostki społecznie nieprzydatne, patologiczne i inne niebezpieczne dla planu hodowcy. Doskonałym przykładem próby wykorzystania narkotyków do manipulacji ludźmi jest okres hipisowskiej rewolucji w Stanach Zjednoczonych. W tym przypadku nie udało się zapanować nad wyzwolonym potencjałem emocji, co doprowadziło do powstania ruchów pacyfistycznych i obalenia Nixona, hehhhe.....

W inicjacji chodziło więc o uwarunkowanie i wprowadzenie osobnika w okres dojrzałości, tzn. po takim rytuale człowiek w pełni przynależał do społeczności: nie zagrażał jej, mógł ją współtworzyć zakładając rodzinę itd. W między czasie ludzie sami dopowiedzieli sobie o tym, że duchy albo bogowie porywają dzieci (w wieku dorastania) a same wyobrażenia duchów mogły pochodzić z wizji narkotycznych?!

Pamiętam doskonale szczepienia w szkole i szła, płacz jaki temu towarzyszył. Pielęgniarki i lekarzy łatwo wziąłbym za duchy właśnie, a samo spotkanie z igłą było szokiem. A jakie reakcje mógł spowodować innego rodzaju zabieg, ingerencja w nasze ciało i psychikę przy pomocy narkotyków, bólu, itd... Rytuał inicjacji wydaje się więc niczym innym, niż konieczną funkcją z odpowiednio przygotowanym psychicznie gruntem; tu rodzice oddają swe pociechy w ręce bóstw tak, jak dzisiaj powierzają dzieciaki pod opiekę lekarza, nauczyciela, czy armii.

Po tym co powiedziałem, wydaje się zbędne poszukiwanie korzeni i taszczenie hipotez o tym, czym był w przeszłości tatuaż. Ważniejsze czym jest dziś, kto go tworzy i dla kogo!? Mentor, mistrz i przewodnik przez ból i metafizykę to współczesny tatuator- w Japonii czy na Borneo. Ale w Europie to artysta, stylist, świr z patologicznym wizerunkiem gangstera, narkomana czy seksualnego freek'a. Nie będę generalizował, prowadził statystyk, segregował; opiszę tylko to, co wydaje się ciekawe, intrygujące w człowieczej naturze.

W Japonii tatuaż sięga tradycji na długo przed czasem, gdy chrześcijanie powiesili na krzyżu swojego proroka, a płynna jego materia tworzyła sfery religijne, jak i egzystencjalne. Warsztat, jak i wzornictwo przez wieki rozwijało się wraz z historią i potrzebami, co jest do dzisiaj zasadnicze dla pojęcia ewolucja. Tatuaż penetrował życie emocjonalne na równi z wiarą w bogów i duchy, przeznaczeniem życia i śmierci a raz rozpoznawany znak- piktogram- nabywał określonego znaczenia i celu w życiu społeczności. Często opisywał religijne sceny- wierzenia o magicznej mocy przypisane do kast, ziemi, plemion.

W szczególności ważna jest relacja z tatuatorem i procesem tworzenia tatuażu- odbywa się on nie tylko na skórze, lecz również w psychice ludzkiej(tatuator-mentor). W dzisiejszych czasach wydaje się, że pełni raczej rolę wizualnego kiczu(tatuator stylisty), artefaktu(mitomania), mimo to nie można mu odebrać siły przebicia, jaką zyskuje dzięki tradycji i technice wykonania: zwłaszcza ból, akceptacja fizycznej powłoki daje dużo do myślenia. Dawne techniki, które są bardziej bolesne(manualne) i jeszcze rozmiar(pea) tu dodatkowo rzuca wyzwanie, któremu sprostać mogą naprawdę nieliczni- niektórzy przypłacą to śmiercią, co dziś jest nie do pomyślenia!?

Obecnie opisując tatuaż, używa się słów: podoba się lub nie podoba, a tak naprawdę nie chodzi tu, ani o wygląd, ani o modę. W zasadzie z tego powodu ta sztuka ma dwojakich zwolenników. Jedni wybierają sobie wzór, miejsce według własnego poczucia gustu, a drudzy oddają się w ręce mistrza z nadzieją, że zrobi to, co powinien zrobić.

Ból i piękno to kombinacja, której nie pojmujemy, to nasze ciało, potężne i niebezpieczne narzędzie, którego zastosowania i przeznaczenia nikt nie określił. Obok specyficznej kultury tatuażu wyrosłej w środowiskach przestępczych i więziennych, gdzie rysunki na ciele pełnią funkcję komunikatów zrozumiałych tylko dla wąskiej grupy wtajemniczonych, istnieje również odrębna filozofia związana z tym zjawiskiem, oparta na tezie sformułowanej przez T. Gautiera: "Człowiek odczuwa w sposób instynktowny, że dekoracja wyznacza nieprzekraczalną linię podziału między nim a zwierzęciem; gdy więc nie może już bardziej zdobić haftami strojów - upiększa nimi swoje ciało."^[9]niestety ja się z tym nie zgadzam.

Najstarsze udokumentowane ślady tatuowania pochodzą z mumii egipskiej kapłanki żyjącej 2000 lat p.n.e. Ślady te powstały metodą nakłuwania skóry. Bardzo podobną sztukę można zaobserwować na zachowanych malowidłach w grobowcu faraona SATI I wykonanych około 1300 lat p.n.e.

Nawet starożytni pisarze pozostawili ślady, świadczące o tym, że ta sztuka już wtedy była znana. Herodot, żyjący w V wieku przed naszą erą, w swoim "Dziele" opowiada o mężczyźnie, który przekazał tajną informację zięciowi przez człowieka z wytatuowaną głową.

W pierwszych wiekach średniowiecza wyznawcy Chrystusa nosili tatuaże w postaci krzyży, ryb czy też inicjałów Jezusa. Znaki te były traktowane przez

innowierców jako piętno, a przez chrześcijan jako symbol zjednoczenia. W późniejszych latach swego istnienia Kościół Katolicki potępiał ten zwyczaj: "Nie będziecie nacinać skóry..." [Fragment Księgi Powtórzonego Prawa].

Przez wieki metody tatuowania ciała rozwijały się i rozprzestrzeniały. Objęły plemiona indiańskie, indoirańskie, chamickie, semickie, indoeuropejskie, a także ludy z terenów Azji, Japonii i Chin. Od XVII wieku naszej ery tatuaż zaczyna ekspansję w Europie. Marynarze, przybijając do każdego portu, przywożą ze sobą zza oceanu sztukę coraz lepszego i doskonalszego zdobienia ciała. Akuszerki w XVIII-wiecznym Paryżu stosowały tatuaż, jako symbol rozpoznawczy, w biedniejszych dzielnicach miasta tak właśnie znaczone i dziecko, i matkę, żeby nie doszło do pomyłki.

W tym samym czasie przyozdabianie ciała tatuażami stało się dla niektórych sposobem na życie. W XIX wieku w Europie żył człowiek o imieniu Konstantyn. Pokazywał on publicznie własne ciało, które ozdobione było prawie 400 motywami. Zarabiał on podobno do 1000 dolarów tygodniowo.

W latach 1800-1900 wśród arystokracji zapanowała moda na kimona i urządzenie mieszkań w stylu japońskim. Tym samym przyszła moda na tatuaż, który w Japonii był wielce ceniony i posiadał wielką wartość w kulturze. Wszystko to zaczęło się w chwili, gdy król Walii - Edward VII w trakcie pobytu w Japonii, wytatuował sobie smoka. Wśród innych znanych osobistości posiadających tatuaż znaleźli się: Lady Churchill, car Mikołaj II, księżęta rosyjscy - Aleksy i Konstanty oraz inni.

Rokiem przełomowym stał się rok 1890, wtedy to właśnie w Nowym Jorku niejaki Samuel O'Reilly wynalazł elektryczną maszynkę do tatuowania. Co w znacznej mierze przyczyniło się do popularyzacji sztuki w nowym świecie.

W tle historycznych wydarzeń wojny to wzmożony czas tatuowania skóry. Nie zawsze ma ono na celu zaspokojenie ludzkich potrzeb estetycznych. Żołnierze wykonywali sobie, poza tematyką wojenną, napisy. Miały one na celu w razie śmierci pomóc w identyfikacji ciała a w hitlerowskich obozach koncentracyjnych tatuowano więźniom na przedramieniu literę i cyfrę. Był to obozowy numer identyfikacyjny. Również żołnierze SS czy Abwehry tatuowali ukryte w pachwinach litery, świadczące o przynależności do elitarnych grup militarnych (znaki SS i A, swastyka). W tamtym czasie zrodził się makabryczny zwyczaj kolekcjonowania wytatuowanej skóry więźniów, znana z tego Ilse Koch zleciła wykonanie abażuru z ludzkiej skóry. Do dziś dnia można spotkać osoby, kolekcjonujące dzieła sztuki spreparowane pośmiertnie.

W latach 60-tych tatuaż przeżywa swój renesans. Studia tatuażu są już znane całej zachodniej cywilizacji, lecz artystycznie sztuka jest jeszcze w powijakach. Dzięki pacyfistycznym trendom ów modernistyczny rytuał szybko podbił kręgi młodzieży akademickiej, a od czasu Woodstock modne stało się

przenoszenie na skórę wizerunków swoich idoli i pacyfek. Więc następne dwie dekady siłą rozpędu powiązały tatuaż z rockiem i jego otoczką kulturową. Od tamtej pory nastąpiła era harley'a i trwa skutecznie po dzień dzisiejszy. Zatem nie powinno nas dziwić, że fani muzyki dyskotekowej i miłośnicy kultury techno zapragnęli przeszczepić na własny grunt ten odlotowy rytuał.

Tatuaż ma długą i bardzo pogmatwaną historię, z tego powodu wielu go nie rozumie i wypacza. Myślę, a nawet wiem, że powinniśmy porzucić uprzedzenia i skupić się na własnych potrzebach, na życiu. Tu tatuaż jest potrzebny bardziej niż reformy, gdyż bezpośrednio dotyka jestestwa- ciała ludzkiego, bardziej niż cokolwiek. Nie jest to sprawa ani folkloru, ani historii- my Polacy takiej tradycji tatuażu nie mamy. Nie znaczy to, że jej nie potrzebujemy.

Oto znane mi metody tatuowania:

- technika ta polega na tym, że nacina się skórę ostrym narzędziem a następnie w ranę wciera się barwnik, który w miarę zablizniania się ciała, pozostaje pod jej powierzchnią. Z tego co mi wiadomo, sposób ten jest ciągle jeszcze praktykowany w Turcji. Szkoda, że nie mogę przedstawić wam choćby zdjęcia tej pracy. Jednak mimo prymitywnej metody, obrazek przedstawiający pająka był zadziwiająco precyzyjny, kolorowy! Powiem, iż zasadniczo nikomu nie polecam takiej techniki, gdyż jest bolesna i pozostawia blizny. Jako ciekawostkę dodam, iż metoda ta całkowicie zmechanizowana polega na tym, że wirujący frez maczany w barwniku nacina skórę.
- technika stosowana dawniej przez Eskimosów, pozwalała na wykonanie prostych motywów. Nić sporządzoną ze zwierzęcego ścięgna, zanurzano w barwniku i za pomocą igły wykonanej z rybiej ości przeciągano ją pod skórą jak w procesie szycia. W miejscu przejścia pozostawała farba i tak krok po kroku "haftowano" wzory.
- technika stosowana po dziś dzień jest taka, że barwnik poprzez nakłuwanie ciała wprowadza się pod skórę. W tym miejscu należy wyodrębnić metody ręczne oraz zautomatyzowane. W przypadku tych pierwszych istotne jest użycie naturalnych materiałów(bezpiecznych) takich jak: świńskie zęby, zęby rekinów, kije bambusa, kolki wykonane z rogów i kości zwierząt. Nowoczesne materiały to oczywiście igły stalowe. W szczególności każda z metod ma swoje precyzyjne narzędzia a co za tym idzie technikę wykonania. W ostatecznym efekcie ma to wpływ na wygląd tatuażu po zagojeniu, jak to widać na przykładzie TA MOKO; skóra wygląda na rzeźbioną i dodatkowo zaczernioną pigmentem.

James Cook (1728-1779), angielski żeglarz, odkrywca, kartograf i astronom. Organizator i kierownik trzech wypraw dookoła świata (1768-1780). W trakcie pierwszej (1768-1771) spenetrował obszary Melanezji i Nowej Zelandii, dotarł do wybrzeży Australii (1779), przepłynął też cieśninę Torresa (Wielka encyklopedia multimedialna onet.pl wiem.)

W. Kopaliński, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, Warszawa 1990

T. Gautier, Histoire de Romantisme, za: A. Jelski, Tatuaz, op.cit, s. 5.

TERAPEUTYCZNY TATUAŻ

Medycyna i magia często współgrały ze sobą na łonie prymitywnych kultur (szamani), przez to zanikały różnice między nimi. Czy to z powodu tego, że śmierć i choroby nie były uznawane za element naturalny, lecz wynikały ze szkód wyrządzonych przez duchy; były karą, bądź aktem zawziętej wrogości wobec konkretnych osób?

W takich przypadkach znachor lub medyk interweniował różnymi metodami, aby połączyć się z duchami i uniemożliwić im wtargnięcie i nawiedzenie, ewentualnie wypędzenie z ciała. Ludzie skłonni uważać za pewnik wyższość transcendentnych nauk mają przekonanie, iż nowoczesnymi metodami prędzej, czy później rozpozna się ten fenomen i rozwiąże problemy rozumienia magii. Wielu naukowców studiowało więc te prymitywne metody leczenia i jak się okazywało z powodzeniem zdawały one egzamin. Jedną z takich metod jest tatuaz, o którym opowiem teraz.

Terapeutyczny tatuaz w kulturach plemiennych występował głównie w formie amuletów, tworzonych na skórze ludzkiej. Wierzono, iż to uchroni przed złymi duchami. Autosugestia- być może to jest właściwe wyjaśnienie, lecz ja nie ośmieliłbym się bagatelizować roli tatuazu, mając o nim obecną wiedzę. Możesz nie wierzyć w feng_shui, ale na pewno nie masz wątpliwości co do koloru butów?! Dziś pozornie nikt nie wierzy w mity, lecz każdy nimi żyje- to absurd, czy deja vu ?!

Efektywność tatuazy terapeutycznych jest badana przez naukowców. Istnieje wiele przykładów, potwierdzających ich moc. Jednym z najbardziej zaskakujących jest przypadek 'Otzi' człowieka, którego zmumifikowane ciało zostało znalezione przez dwóch turystów na Masywie Similaun, w Alpach, w 1991 roku.

Pochodzenie ciała Otzi datuje się na IV wiek p.n.e. Jest ono tak dobrze zachowane, iż można zauważyć na jego dłoni sinawe znaki, co zostało uznane przez ekspertów za tatuaże wykonane pigmentem z węgla drzewnego. Tatuaz Otziego zawierał w sobie prostopadłe i równoległe linie. Składał się z 4 grup pasków na lewej części kręgosłupa, w okolicy łądźwi, a reszta pasków znajduje się po prawej stronie kręgosłupa. Inne 3 grupy zostały wytatuowane na lewej łądźce, na prawej stopie (na zewnętrznej i wewnętrznej jej części) oraz na zewnętrznej części kolana. Można też zauważyć 2 małe wytatuowane linie odchodzące zza prawego kolana i łączące się razem w okolicy ścięgna Achillesa, znajdującego się na lewej nodze. Praktycznie te tatuaże zostały wykonane w dość niezwykłych miejscach, dlatego też eksperci sądzą, że miały znaczenie terapeutyczne. Skoncentrowane są one głównie wokół kręgosłupa, łądźwi, kolan i kostek u nóg. Prześwietlenie ciała wykazało, iż tatuaz został wykonany w miejscach, gdzie Otzi zmagał się z bólami artretycznymi.

Innym przykładem zastosowania jest tatuaz wokół ust kobiet z Ainu, posiadał on moc zapobiegającą wejściu złych demonów do ciała, właśnie przez usta. Według wierzeń odbywało się to dzięki magicznym zdolnościom połączenia się z bogiem ognia, poprzez sadzę, która była użyta jako pigment do wykonania tatuazu. Z upływem czasu, niespodziewanie z końcem XVIII wieku i początkiem XIX wieku ten rodzaj tatuazu nabrał nowego znaczenia, chronił młode dziewczyny z Ainu i Ryukyu przed porwaniami i pracą w domach publicznych w japońskich miastach. Dziewczyny posiadające tego rodzaju tatuaże były mało pociągające, odrażające i pozbawione manier.

Kolejnym przykładem jest Nuba- lud z Sudanu, znany dzięki zdjęciom słynnej Leni Riefensthal, której prace obejmowały zdjęcia małych dzieci z tatuażami w formie szczepionek. Przyczyną tego były nacięcia wykonywane dzieciom w wieku 6 lub 7 lat; wprowadzano mieszanke ziół i ziemi, w miejsce przecięcia tak, by pobudzić infekcje stymulujące organizm do produkcji ciał ochronnych. Wszystko po to, aby w przyszłości były mniej wrażliwe na działanie bakterii i wirusów. Po dziś dzień w Północnej Afryce można spotkać przypadki podobnych praktyk.

Skoro w przeszłości w obronie przed złymi mocami mężczyźni i kobiety tatuowali sobie "rękę Fatimy" (najmłodszej córki Mahometa) wierząc, iż ochroni ona te części ciała, na których została wytatuowana (tzn. ich twarze, szyje czy ramiona), może i dziś ta moc nie zmałała, jak i wiara w nią. Więc jeśli pięcioramienna gwiazda potrafiła odstraszyć złe duchy (tylko w przypadku, kiedy została wykonana jednym cięciem) to zastanawiam się, czy tego nie spróbować- no wiecie, może mi w końcu pozwoli lewitować w podatkowej grawitacji. Tatuaz przecinający pięty kobiet, chronił je przed ingerencją sił diabła, a ptak w świątyni nie dopuszczał do działania złych duchów w ogóle. Szczególnie delikatne części ciała (oczy, nos, genitalia) były chronione przez małe ciemne linie, kropki, krzyżyki. W Egipcie tatuaz w kształcie ryby lub palmy -symboli życia, gwarantował płodność, podczas gdy tatuaz węża chronił przed gniewem boga Słońce. Ludy berberyjskie tatuazem leczyły wszelkie rodzaje guzów i znaków na skórze. Na bóle głowy pomagały małe znaki na skroniach

i na czole. Ten leczniczy tatuaż jest zazwyczaj nieskomplikowany -koło, prostokąt lub krzyżyk. Koło lub prostokąt zaznacza chore miejsca tak, aby choroba nie mogła dalej się przedostać a krzyżyk eliminuje chorobę.

Na początku XX wieku w Portugalii popularne było tatuowanie słów: SA TOR, AREPO, TENETI, OPERA, ROTAS, jeden pod drugim, uzyskując kwadrat, którego boki tworzyły słowa STATOR i ROTAS. Ta magiczna formuła znana była już od czasów starożytnego Rzymu. Ponoć było to "lekarstwo" na wszystko.

Inwit i Eskimosi wierzyli, iż dusza umożliwia ciało: oddychanie, utrzymywanie temperatury ciała, odczuwanie bodźców, mówienie, myślenie; chorobę pojmowano jako utratę duszy, a fragmenty duszy rozmieszczone były w różnych partiach ciała: szyi, ramionach, łokciach, kolanach, przegubach rąk, talii i kostkach u nóg. Jeśli z wrażliwego miejsca uszedł duch, wtedy choroba dostawała się do środka. Dlatego tam właśnie wykonywano ochronne znaki tatuazu. Sama terapeutyczna moc nie była zawarta w symbolice tatuazu, a w jego pigmentach, których się używało do ich wykonania. Plemię Ainu, uznawało sadzę za doskonały środek odstraszający demony i wywoływane przez nie choroby; szamani używali jej, aby nakreślić podwójne koła, chroniące przed złymi mocami. Nawet mocz używany jako środek odkażający podczas wykonywania tatuazu, był uznawany jako silna broń w walce z demonami (prawdopodobnie za sprawą amoniaku, który odkażał skórę i powodował szybsze krzepnięcie krwi).

Tatuaże przedstawiające kształty ludzi można było spotkać na czołach i ramionach mężczyzn i kobiet z wysp Św. Laurencja. Wierzono, iż jest to akt przyciągający zagubione dusze. Takie figurki ludzi (styl zapalki) był nazywany "ubezpieczenie" lub "osłona", chronił ich posiadaczy przed demonami, niebezpieczeństwami na morzach i zagranicą oraz potrafił ochronić kobiety przed utratą dziecka w czasie porodu.

Małe tatuaże w formie kółek wokół kącików ust, chroniły przed utonięciem w morzu. Tatuaż w tym miejscu także pomagał zwalczać różnego rodzaju choroby i infekcje. Kilku antropologów jest zdania, że w chwili, kiedy wybuchała epidemia wykonywano odmienny tatuaż członkom rodziny chorego tak, aby zmylić duchy.

Dowodem, iż terapeutyczny tatuaż występował nie tylko w przeszłości są doniesienia BBC, że naukowcy z Uniwersytetu w Teksasie odkryli tatuaż dla diabetyków. Taki tatuaż będzie w stanie mierzyć poziom glukozy we krwi i emitować sygnał alarmowy, kiedy poziom ten będzie niebezpiecznie niski. Polietylen glikolu pokryty fluorescencyjnymi molekułami ma powodować świecenie tatuazu, gdy wzrośnie poziom glukozy we krwi.

TATUAŻ RELIGIJNY

Religia i wiara...- tu pozostawiam bez komentarza. Wolna wola, tak miało być. Jedno wymaga sprostowania a mianowicie:

-Nie ma nieba, bóg nie jest wszechmogący, choć ponoć miłosierny. Z tym ostatnim to jeszcze zobaczymy. I najważniejsze, hehehhehehe..., jest TU.

-Hehehhehee....

Tabu

Tabu-aksjomat, projekcja do psychiki stworzona dla wytłumaczenia i zrealizowania celów zarówno społecznych, jak i metafizycznych. Słowo oznaczające wiedzę tajemną, ale nie magiczną, zrozumienie tego, co daje wgląd w rozumienie słów i czynów w kontekście- wymiarze być może religijnym, lecz na pewno i egzystencjalnym. Podstawowy składnik społecznych struktur, dzięki któremu kształtowano równie skutecznie kasty jak i małżeństwa. W szczególności mogło znaczyć rygor, ograniczenie prawne, ale tak naprawdę było czymś w rodzaju ogrodzenia- przepisu stanowiącego o potrzebach i obowiązkach tzw. człowieka. W formie społecznie nie wymuszonej, swobodnej, oznacza filozofię egzystencjalną.

W skali jednostki tabu określało funkcje życia codziennego: ubiór, styl życia i pracy, sposób spędzania wolnego czasu, techniki sporządzania posiłków oraz ich konsumpcję, regulowało cykl higienicznych obowiązków tak ducha, jak i ciała. W szczególności dawało prawo do imienia, nazwiska, rangi, czy wręcz stopnia w hierarchii: rodziny, wojowników, kobiet, wioski, świata. W takiej filozofii(tabu egzystencjalnego) człowiek żyjący zgodnie z wolą boga, miał się doń zbliżać, więc tabu określało miejsce na tej właśnie drodze, a co za tym idzie człowiek automatycznie stawał się strażnikiem wiedzy tego właśnie stopnia- karmy. Poznanie zakodowane w rytualnym oczyszczeniu, poddaniu się siłom sprawczym, było tylko wierzchołkiem góry lodowej rytualnego obrządku i ludzi zań odpowiedzialnych.

Rytuał tu pojawia się niczym rola performansu sztuki wizualnej i emocjonalnej, wkraczającej poza aktorskie poznanie, poza ból i racjonalny umysł. W natłoku mitów, dziecięcej naiwności, pod presją boga wszechmogącego, często

wskrzeszany narkotycznym transem pierwotny lęk przed śmiercią, przed złem, budzi w człowieku te siły, które pozwalają odrodzić się duszy, oczyścić z tego, co zbędne i niebezpieczne. Tak ostatecznie powstaje w człowieku, w jego umyśle siła witalna, niczym ożywczy napój, niczym tatuaż -miesza się z krwią i pozwala zrozumieć świat, znaleźć własne miejsce w ogromie materialnych wrażeń.

W czystej swojej postaci(rytualnej i społecznej) tabu nie przetrwało do dnia dzisiejszego, lecz wprawny obserwator szybko zrozumie, iż bez jego siły nie byłoby mowy o polityce, a nawet religii. W dzisiejszym świecie skomplikowane i rozbudowane formy filozofii, psychologii społecznej wypatroszyły świadomość ludzką niczym kurczaka i ponownie nafaszerowały ją paragrafami, interpretacją naukową, analizą behawioralną itd..., doprowadzając w końcowym efekcie swój produkt do kulinarnego geniuszu, czyli do masowej koniunktury i jednego oczywistego rozwiązania- do konsumpcji i do zezwierżenia, a że nie ma perpetuum mobile w przyrodzie, znaczy, że każde działanie, zwłaszcza to masowe, prowadzi do chaosu i śmierci. Nie zapominając o czasie, którego upływ jeśli już konieczny to najchętniej wygodny- pewnie nie dla każdego. Hehehheeeee...

Przykłady współczesnych tabu:

Wysokość zarobków- powiązana ze statusem społecznym w prosty sposób, wskazuje na osobę lepszą(dominującą). Dlatego nikt nie chwali się zarobkami, by: nie upokarzać, nie wywołać zazdrości, nie narażać istniejącego systemu niepotrzebnymi napięciami.

Kulisy oraz sposób zdobywania pieniędzy, pokarmu(w relacji mąż i żona)- kobieta nieświadoma zagrożenia, jakie ponosi samiec, nie przeżywa rozpaczki za każdym razem, kiedy mąż opuszcza dom. W spokoju i pełna ufności czeka na powrót ukochanego, krzątając się przy potomstwie, emanuje spokojem i miłością. W jej oczach mąż nie jest okrutnym zabójcą, dyktatorem, fizolem, lecz kochanym ojcem poświęcającym się dzieciom i rodzinie.

Spędzanie wolnego czasu przez kobiety i mężczyzn- różnice fizjologiczne, hormonalne i społeczno-egzystencjalne wymuszają różne potrzeby u obojga płci. Brak relaksacji i tamowanie tych, zwłaszcza gdy tworzą rodzinne inklinacje, może mieć bardzo negatywny skutek. Dlatego dobrze, jeśli kobieta nie chodzi z mężem do pubu, a on nie spotyka się na podwieczorkach w gronie dyskutującym o falbankach i trykotach. Jedno nie wyklucza drugiego, pod warunkiem że oboje nie wnikają w zasadność swych poczynań.

Tabu zabijania- młodzi adepci gangu, często w stani odurzenia, strzelają do pierwszej lepszej osoby na ulicy. Marność jest złą mocą, jeśli człowiek stwarza tak

absurdalną sytuację, nieusprawiedliwioną żadnym motywem, zadaje kłam jakiegokolwiek racji bytu. Anarchia generuje zwątpienie we własne siły, a zabijanie nie zawsze jest anarchią. Trzeba zabijać, by przeżyć. Zabijamy codziennie, nawet nieświadomie, żyjemy dzięki temu, że inni umierają. Każdy dzień naszego życia jest okupiony śmiercią innych ludzi, zwierząt, istot. Dlatego, aby zabić, trzeba mieć siłę w ręku i w duszy. Trzeba umieć zabijać tak, by nie umrzeć.

Rozkaz-W dzisiejszej armii nie ma wojowników, są żołnierze, oni zabijają nie z własnej woli, lecz dla pieniędzy. Wolę mają politycy i prezydenci. Jak widać porównanie to prowadzi do stwierdzenia, iż wojownik ponosił odpowiedzialność za swoje czyny, a żołnierz będzie winił polityka. Łatwo jednak się przekonać, że polityk ma czyste ręce i krwi na niej nie znajdziemy, jak i winy za zniszczenia, ofiary. To pozostaje w psychice żołnierza, który nie chciał, nie rozumiał, że jest narzędziem. Tu odkrywamy łatwe i popularne tabu rozkazu i polecenia służbowego. O naiwni ludzie hehheheh

Tabu dorosłości- gdyby dzieci wiedziały, czym jest świat dorosłych, wszystkie popełniłyby samobójstwo(może)?! A rodzice, gdyby zechcieli się przyznać do własnych słabości i błędów, nie mieliby kogo wychowywać?! Nie starczyłoby im autorytetu?!

Święty Mikołaj- deklaracja dorosłych w kierunku dzieci o treści: świat jest pod kontrolą starszych (z brodą), oni to karzą niegrzecznych i nagradzają dobrych. Nad nimi czuwa siła niebiańska i moc artefaktów (latające sanie, krasnoludki), dlatego ich arbitralna rola jest również święta i niepodważalna. Jest spuścizną w osądzaniu i nagradzaniu.

Będąc małym chłopcem, płakałem, siedząc na kolanach u Św. Mikołaja!? I niektóre dzieci również, dlaczego!? Och, wyobraźcie sobie, co by było, gdyby Mikołaj naprawdę wiedział o moich wszystkich złych uczynkach. Hehheheheh..., i jeśli się bałem, a on zamiast różgi dał mi prezent- czy to się nazywa wybaczenie?! Tak na wszelki wypadek brak kompetencji szybko zamieniono na miłosierdzie?! Ot, dorośli nauczeni tanich sztuczek..

Tatuaż-tak, jest to takie samo tabu dla człowieka, jak dla dziewicy orgazm, dla policjanta więzienny prowiant i kelnerzy hehehehe...

Miłość -żyjemy w czasach tak nowoczesnych, że aż dziw, iż tak staroświecka rzecz, jak miłość, jest na topie- to cud, nie tylko tabu. Dlaczego lepiej nie wnikać, czym jest 'mięta do panienek' i 'chuć do bicepsa'. Gdybym miał wyłuszczyć kobiecie, dlaczego chciałbym ją pojąć, straciłbym tydzień cały, a ona całkowicie by mnie zignorowała w zalotach, bo nudny i powolny byłbym. Więc upraszczam, nie dopowiadam, nie rozumiem, bo cel się liczy, nie środki. Hehhehe...

Seks- w pewnych plemionach praktykowano dość brutalne rytuały inicjacji. W końcowej ich fazie mężczyźni w maskach duchów oznajmują, iż za chwilę adepci umrą. Po tygodniach spędzonych w klatce bez jedzenia... Wyobraźcie sobie za posiłek: mleko, krew i mocz; po narkotycznym oszołomieniu, w nocy i za dnia zupełnie sami w dżungli... Śmierć to raczej jak wybawienie, nie groźba. Więc gdy już przykładają ostrza do czoła i nacinają do krwi skórę, następuje kulminacja. Otóż demon w masce nakazuje adeptowi otwarcie ust a następnie wsadza doń własnego penisa. Ten ssie go niczym pierś??! Wtedy właśnie zdejmują wszyscy maski i pokazują ludzkie twarze.

Otóż tak myślę o tym końcowym akcie upokorzenia męskości, tak organicznie jak i psychicznie; jedyny wniosek, jaki przychodzi mi na myśl jest jakże zbieżny z tzw. terapią szokową. W tym konkretnym przypadku po to, by nie używał władzy 'męskich genitaliów' w swoim życiu i aby nie przedkładał przyjemności ponad ból, jaki wywołują. By rozumiał, że bez miłości i słowa kocham szybki numer nie wychodzi- dziś to coraz częstsze i bezpieczniejsze. Seks, jeśli był tabu kiedyś, dziś raczej pospolicie. No może jeszcze nie wszędzie hehheheeee...

Władza- każdy władca jest pewien, że nikt nim nie manipuluje. Żaden manipulant mu nie zaprzeczy.

Tabu milczenia- lepiej nic nie mówić i uchodzić za głupca, niż powiedzieć coś kontrowersyjnego i zwrócić na siebie uwagę.

Religia- tabu filozofii egzystencjalnej. Trzeba wierzyć bez względu na koszty, na sens, przydatność, wiarygodność. Nie podlega osądowi- dyskusji społecznej- gdyż przedstawia prawo Boskie. O ile filozofia egzystencjalna wymaga nie tylko wiary lecz również jej świadomości, co wydaje się komplikować sprawę, o tyle, w kościele świadomość nie jest konieczna. Wystarczy być ochrzczonym, ...heheheeee...

Ból- dowód naszego istnienia, szczebel i brama poznania, bez której nie można osiągnąć prawdy, właściwego zrozumienia; koncepcja świata, gdzie duch związany materialnym jarzmem obowiązku, odradza się w cierpieniu. Umysł jest jak diament, a ból jest szlifierzem, co nadaje mu wartość brylantu. Kształtowany siłami kosmicznego koła tortury, człowiek niczym oko cyklonu, oś wrzeczona, obraca się bez trudu, bez wysiłku. Jest częścią koła nie będąc kołem, będąc ruchem- tworząc go, nie porusza się. Zostaje w miejscu, osiąga nieskończoność w przestrzeni własnej jaźni, w punkcie. Gdyby nie tarcie, nie ból, mógłby tak w nieskończoność trwać i kręcić się, jak na karuzeli, bawiąc się niczym stwórca zabawką życia. Ale miejsce obrotu twarde i materialnie upośledzone odciska trwałe piętno, daje świadectwo

nieskończoności, prawdzie, pięknu. Chińczycy nazywają tę siłę duchem ruchem, jest to ta sama energia, co powoduje oddech i bicie serca. Zatrzymanie jej sprowadza śmierć.

Ból, jako najbliższy śmierci, doskonale ją reprezentuje i dlatego znalazł szerokie zastosowanie w technikach inicjacyjnych mężczyzn (wojownicy) i kobiet (matki). Poświęcono mu też ważne mity o bogach i herosach. W Piśmie Świętym skojarzono go ze świadomością, z boską mocą dostrzegania rzeczy inaczej; nagość i całkowita niezależność (wygnanie A. i E. z raju).

Hedonizm i ascetyzm

Filozofia egzystencjalna podzieliła się na dwa odłamy: hedonizm i ascetyzm. Owszem, w obu manifestowano zależność od materialnych dóbr, lecz odmienny był ich kierunek. Jedni uważali, iż ból jest pozytywny, drudzy obawiali się jego wpływu, negowali jego twórczy aspekt. Otóż, według mnie, zasadniczy jest jeden szczegół w tym sporze, a mianowicie zrozumienie potrzeby i właściwe rozmieszczenie tego, co bolesne i tego, co przyjemne w naszym życiu. Oraz najistotniejsze: wiedza, iż ani ból, ani przyjemność nie trwają wiecznie- przyzwyczajamy się równie łatwo do jednego, jak i drugiego. Należałoby więc skupić uwagę na możliwościach przemieszczania obu tych teorii: tak w zmysłach, jak i w życiu. Taka labilność daje szerokie spektrum poznania i zrozumienia, co wydaje się być zasadnicze dla większości ontologii.

Spójrzmy w historię, wstecz od średniowiecza po doczesne dni; ludzie żyli za pan brat z kołami tortur, stosami, obozami pracy?! Czy to nie zbieg okoliczności, iż tak pilnie rasa homo sapiens studiuje wszelkie aspekty bólu? Od prymitywnych i masywnych dybów po hamburgery z Mac Donalda, czyli od indywidualnej celi w lochu do masowej formy cierpienia z obżarstwa, głupoty, pośpiechu, wyobcowania, syntetycznych odpadów, długa jest droga. Niby tak, lecz naprawdę niczego to nie zmienia. Nie uwolnimy się od bólu i nie uwolnimy się od odpowiedzialności przed tym, po co naprawdę żyjemy.

Zatem, kto nie cierpi, nie rozwija się, a raduje się prawdziwie ten tylko, kto prawdziwie cierpiał. Dlatego po wojnach i po klęskach ludziom lepiej się żyje niż w dobrobycie cywilizacji. Taki wyciągam wniosek i myślę, że potrzebny jest nam społeczny ruch, praktykujący wszelkie formy ascezy a zwłaszcza te związane z okaleczaniem się, cierpieniem fizycznym i psychicznym. No cóż, w Polsce nikt o tym na serio nie myśli! Ale na zachodzie Europy, w Holandii chociażby, nie trzeba szukać długo pierwszych jaskółek masochistycznego nurtu. Można rzec, że są tam całe stada wszelkiego 'ptactwa'. Wykolczykowani, wytatuowani, oj, oj, oj,, hehehhe. Dalej pomyślmy o ringach bokserskich, o bezwzględnych prawnikach, giełdowych

maklerach, generałach i dyktatorach! Oto wyznawcy naszego kultu: kibice czy ofiary, wierni czy niewolnicy, wojskowi czy terroryści. Nieważne są metody, istotne są cele. Upokorzenie, dominacja, zemsta, rywalizacja, chciwość, głód, sprawiedliwość, marzenia, naiwność, wiara, ciekawość- wszystkie prowadzą do cierpienia. Człowiek, po przejściu takiego cyklu, nie zadaje już pytania, czy będzie boleć, ale czy warto cierpieć? Czy warto żyć? Dla kogo?

Istnienie bólu wymusza więc zasadnicze pytanie o Boga?! O ludzki sens egzystencji?! Patrzy człowiek w gwiazdy i wzdycha, marzy o tym, by się odrodzić lepszym, mądrzejszym, bez bólu?! Hwhhehehehe czy to możliwe- według mnie nie, hehehhe....

Paradoks kata.

Weźmy kata, w zawodzie profesjonalistę z pasją i z drugiej strony złodzieja, bandytę i mordercę; obaj żyją najlepiej, jak potrafią. Kat pogardza bandytą i jego życiem, za to, że bezprawnie i w pogardzie dla ludzi żyje. Nienawidzi go serdecznie, bo na dziatki, które gorąco miłuje, czai się podstępnie jak zła gadzina. Za to przestępca co dzień z narażeniem życia kradnie i oszukuje, nie ma przyjaciół, rodziny i domu, samych wrogów wkoło a każdy gotowy go sprzedać za sławę, czy pieniądze. Więc pogardza innymi i nad światem, co na taką deprawację się godzi, nie lituje się wcale. Nie żal mu ani łez, ani krwi, ot takie jego życie i temu jest wierny, to kocha- jest wobec siebie lojalny. A kiedy los sprawi, że w ręce kata trafi; obaj się nienawidzą, zabić pragną z jednakową pasją i profesjonalizmem, satysfakcją. To może i absurdalne, ale tak wyraża się miłość i szacunek obojga; gdyby nie fakt takiego ich losu, obaj nie mieliby pracy i nie mogliby się zrealizować. Byliby niepotrzebni, gdyby nie to, że jeden zawdzięcza życie(sens) drugiemu; pomimo tego, że się nienawidzą, kochają się wzajemnie. Bo czy inaczej mieliby odwagę się spotkać, współzawodniczyć i wspierać w pracy? Wszakże reszta to tylko tło dla ich wirtuozerii bólu, rozpaczy, wysiłku.

#####.....

TATUAŻ Z Raiatea ludu Maohi (POLINEZJA)

Według legendy dwaj młodzi bogowie: MATA MATA ARAHU I TRA'I PO pobierali naukę i praktyki tatuowania u TOHU- boga tatuauzy. Kolejnego już dnia bez skutku zabiegali o względy pięknej HINA; rodzice pilnie strzegli swej córki przed amantami, ażw końcu, kiedy bogowie stanęli przed nią cali pokryci wzorami na ciele, HINA zakochała się i uległa im bez reszty. Od tamtej pory mężczyźni tatuują się, by podnieść własną atrakcyjność.

Hehhehe...- nie jest to oczywiste?! No tak i nie śmieszne, ale podstępne. Dzięki takiemu mitowi łatwo było przekonać ludzi do tatuaużu. Dziś, żeby zachęcić do

zakupów w sklepie, 'cycate laski' stoją w progu i rozdają gadżety reklamowe. A motywy były jakby oczywiste (dla bogów) i podyktowane potrzebami, o których nie układano żadnych mitów, bo i po co, hehehhehe...

Celebracja święta tatuażu na Raiatea. Pomiędzy piaszczystą plażą a pasem zielonej trawki, który prowadzi w głąb wyspy, jeszcze przed linią drzew można zauważyć pas usypany z czarnych kamieni, żwiru?! W jednym jego końcu całkiem duże głazy tworzą solidny grunt pod ołtarzyk wykonany z drewnianych bali. Małe podium, albo ołtarz, jak kto woli, jest raczej skromny, ale zadaszony i przystrojony zielonymi aplikacjami. To tu odbywa się rytualne tatuowanie, lecz zanim do tego dojdzie, minie trochę czasu. Jest wczesny poranek, słońca jeszcze nie ma na horyzoncie. Zapalono pochodnie. Na początku kapłan przywołuje bogów przodków, by uczestniczyły duchem w akcji. Następnie zaprasza dziesięciu tatuatorów do spaceru po wulkanicznej lawie w celu oczyszczenia. Ogólnie świąteczna atmosfera, podniecenie, do tego egzotyczne fryzury ubrania i oczywiście wymalowane czerwonym pigmentem twarze tubylców, tego też nie zabrakło. Jest ciekawie. Punktualnie o poranku, wschód słońca- kapłan wychodzi na pasaż, będący głównym miejscem ceremonii i odprawia modły.

W tej części uroczystości udział biorą wszyscy: cała wioska, gapie, licznie przybyli turyści. Po prostu festyn i zabawa, tak mi się wydaje, ale to pozory, nastroje tubylców nie są smutkiem ani wesołością. Są pogodni i odświętni, weseli duchem, ale poważni. Powodem tych nastrojów jest towarzyszący obrządkowi zwyczaj składania kamieni modlitewnych na ołtarzu z naturalnie zakrzepłej lawy. Pobożna atmosfera skutecznie podnosi imperatyw osobisty, pogłębia więź z przodkami, nadaje wysoką rangę całej uroczystości. W zasadzie jak nasze Boże Ciało, podobne ma się odczucia.

Zabieg rytualnego Tatuowania odbywa się na macie. Postać leżąca nań to nasz inicjowany mężczyzna. W najbliższym otoczeniu są tylko niezbędne osoby, : pomocnicy, tatuator i kapłan. Reszta wioski jakieś dwadzieścia metrów dalej siedzi w roli świadków. Nikt nawet nie zbliża się do areny, ani nie wkracza na żwirową alejkę. Czasami podczas obrządku pije się napój KAVA-KAVA (SAMOA, THAITI, TONGA). Sporządza się go ze sproszkowanego korzenia miejscowej rośliny i pije dla 'relaksu'- no ja bym tego tak nie nazwał hehehhehe... . Nadchodzi czas na tatuowanie, odbywa się ono ceremonialnie, mężczyźni mają głowy przyozdobione plecionymi liśćmi palmowymi, a fryzury dość wyszukane- fikuśne z czerwonymi piórkami- ogólnie zdobne, jak na tę okazję prezentują się okazale. Technika wykonania tatuażu jest oczywiście tradycyjna a wzornictwo ściśle tajne, magiczne i religijne.

Tak jest tylko dla wybranych i nie znaczy to, że każdy zainteresowany tatużem musi przynależeć do rdzennej społeczności. W dzisiejszych czasach tatuowanie jest niezłym biznesem (agroturystyka). W okolicznych chatkach można wytatuować się na życzenie od stóp do głów. Co nie jest rzadkością, a popularność takich spotkań jest znaczna i nie ma się czemu dziwić. Tego rodzaju praktyk, na

takim poziomie “szamańskiego animuszu” w Europie i nigdzie w cywilizowanym świecie się nie celebryje w taki sposób. Słowem szkoda, że u nas nie ma takich zwyczajów, bo pewnie byłoby o czym pisać, a tak niestety hehehheheh...., tylko tyle heheheheh... .